

Z KSIĘGOZBIORU
PROFESORA
STANISŁAWA KUBIAKA



Cz 24077/1903/24

451c 2006

Nr.

PI

od je

stano
robot
oczy
socys
dowa
łym
borów
decy
dowe

na si
z kla
wybo
okres
nosił
wały
lata
sąd
jedna
serw
rzyw
prze
lat
parla

nyc
się s
w p
się t
borc
kraj
więk
wyb

rzec
oby
kom
borc

zej
klas

Gazeta Ludowa

PISMO DLA SPRAW LUDU PRACUJĄCEGO.

Wychodzi co tydzień.

Adres Ekspedycji:
Józef Gogowski, Poznań
ulica Szeroka nr. 21.

Ogłoszenia:
od jednołamowego wiersza płaci się 20 fen.

Proletariusze wszystkich krajów,
łączcie się!

Przedpłata miesięczna wynosi 30 fen.

Adres Redakcji:
Marcin Kasprzak, Poznań.
ulica Wodna nr. 24.

„Gazeta Ludowa“ jest zapisaną na pocztę
pod nr. t. 28a.

Towarzysze! Werbujcie abonentów dla „Gazety Ludowej“!

Przed decydującą chwilą.

Już tylko parę dni dzieli nas od stanowiącej chwili wyborów. Na klasę robotniczą w Niemczech zwróconę są oczy całego świata. Jak dotychczas socjaldemokracja w Niemczech przodowała ruchowi robotniczemu na całym świecie, tak i teraz wynik wyborów 16 Czerwca będzie zarazem decyzją o losach całego międzynarodowego proletariatu.

Wielką też odpowiedzialność bierze na siebie w dniu tym każdy wyborca z klasy pracującej, oddając swą kartkę wyborczą do urny! Do roku 1887 okres prawodawczy w Niemczech wynosił tylko 3 lata i co 3 lata odbywały się wybory parlamentarne, co 3 lata lud miał możność wydawać swój sąd o działalności posłów. W roku jednak 1887 partye reakcyjne: konserwatyści i narodowoliberali, utworzywszy słynny „kartel“ między sobą przedłużyli okres parlamentarny z 3 lat na 5. Odtąd mamy wybory do parlamentu za ledwie co 5 lat.

Naturalnie dla partyi burżuazyjnych tem lepiej, im rzadziej odbywa się sąd ludności nad ich występki w parlamencie. Ale tem większą staje się też odpowiedzialność każdego wyborcy, gdy głos jego rozstrzyga, losy kraju na całe długie lat pięć! Tem większym staje się obowiązek, z prawa wyborczego zrobić jaknajlepszy użytek.

Tym razem zaiste nietrudną jest rzeczą nawet dla najciemniejszego obywatela zdać sobie sprawę z tego, komu powinien oddać głos przy wyborach!

Dotychczas, dzięki zaślepieniu dużej części wyborców, partye wrogie klasie robotniczej stanowiły większość

w parlamencie. Jakież były tego rezultaty? Co pracująca ludność zyskała?

Zróbmy jeszcze raz w kilku słowach rachunek sumienia.

Przedewszystkiem otrzymaliśmy w darze od większości parlamentarnej taryfę głodową. Kęs chleba został podrożony, cała ludność pracująca będzie płaciła rocznie milionowy haracz na rzecz garści szlachty i wielkich właścicieli ziemskich,

Dalej mieliśmy powiększenie wydatków na militarizm. W jedynym tylko bieżącym roku kosztują nas wojsko i flota przeszło 1 milja rd (tysiąc milionów) marek!

W ubiegłym też pięcioleciu przeżyliśmy wojnę chińską, tę pamiętną wyprawę dziczy żołądackiej z „cywilizowanej“, „chrześcijańskiej“ Europy na nieszczęśliwych Chińczyków. Rezultatem tej „cywilizatorskiej“ wojny były dla Chin — dziesiątki tysięcy pomordowanych bezbronnych obywateli, starców, kobiet i dzieci, zgliszcza i ruiny, nędza i poniżenie, a dla nas, jako obywateli państwa niemieckiego — piękny wydatek wojenny 300 milionów marek, a obecnie coroczny wydatek koło 40 milionów marek na utrzymywanie wspaniałej kolonii w Chinach Kiaocza.

W ubiegłym też pięcioleciu przeżyliśmy sławetny projekt cuchta u z o w y! Zamach ten na prawo koalicyi, na prawo strejków został odbity tylko dzięki socjaldemokracyi i temu ogólnemu wzburzeniu, które zdołała ona w całym kraju wywołać.

Pod względem socjalnych reform na korzyść klasy robotniczej cały plon ubiegłego kresu prawodawczego równa się — z e r u!

Odrzucono wnioski socjaldemokratyczne co do skrócenia dnia roboczego, rozszerzenia prawa koalicyi i kas chorych na robotników rolnych, ograniczenia pracy kobiet do 10 godzin, ubezpieczenia przeciw bezrobociu itd., itd. Wszystkie projekta, które miały na celu dobro klasy robotniczej, zostały bez skrupułów odrzucone! Tylko dla pruskich i polskich junkrów, tylko dla kapitalistów parlament miał hojne dłonie, — dla robotnika niemieckiego jak i polskiego miał jedynie pięść zacisniętą!

Na uwieńczenie dzieła dodać jeszcze tylko należy tryumfy h a k a t y z m u w ubiegłym pięcioleciu, skasowanie polskiego katechizmu przez ministra Studta, Wrześnię, procesy gimnazystów, rozwiązywanie zebrań polskich i nowy fundusz kolonizacyjny...

Oto piękny bukiet kwiatów, wyrosłych na politycznej niwie Niemiec. W ciągu ostatnich lat pięciu, — na niwie wyzysku i ucisku, uciemiężenia klasowego i nienawiści rasowych.

16-go Czerwca należy więc sąd wydać na wszystkie wyliczone bezecnstwa panującej polityki. Mianowicie dla polskiej ludności pracującej wybory tegoroczne są kwestyą honoru. Pokaże się tu, czy polski robotnik ma stanowić i nadal wyjątek wśród proletariatu całego państwa, czy i nadal zechce on grać rolę podpory reakcyi i ciemięztwa. Frazes narodowy odegrał już swą rolę. „Obrona polskości“, „narodowa solidarność“, któremi się oslaniali wstydliwie panowie Radziwiłł, Chrzanowski i Ska, zdarły się na szmaty, przez które przegląda ich szpetna nagość w całej ohydzie. Gło-

sowanie za taryfą celną wespół z hakatą odkryło Koło polskie sromem na wsze czasy,

Dzisiaj ludność polska ma tylko do wyboru: albo głosować na Socyaldemokratów albo się poddać dobrowolnie coraz większemu upadkowi materialnemu i narodowemu.

Odpowiedzialność wyborców w dniu 16-go Czerwca jest więc nie mała!

Ilością socyaldemokratycznych głosów, oddanych w Poznańskim, Zachodnich Prusach i na Górnym Ślązku, będzie można zmierzyć, o ile cywilizacja i postęp społeczny narazicie zajrzały do naszych okolic, zdzioczonych długoletniem panowaniem szlachty i klerykalizmu.

Komu miła przyszłość materialna żon i dzieci, komu drogą obrona narodowa, niech w dniu 16-go Czerwca spełni obywatelski obowiązek, głosując na kandydata Socyaldemokracy!

Przegląd polityczny.

Liberali w Poznańskim. Organ wolnomyślnych „Berliner Tageblatt“ poddaje we wstępnym artykule z dnia 8-go b. m. widoki wyborcze poznańskiej prowincji szczegółowemu rozbirowi.

W odpowiedzi na brutalność, z jaką Konserwatyści tym razem zabrali kilka okręgów dla swoich kandydatów, „Berl. Tageblatt“ oświadcza, że ponieważ nie ma żadnych widoków, aby liberalni kandydaci zwyciężyli, więc wyborcy liberalni powinni się namyślić, któremu z kandydatów dopomóż do zwycięstwa.

„Z rezultatów wyborczych 1898 r., pisze „B. T.“, nie należy wnioskować o rezultatach wyborów tegorocznych. W ostatnim pięcioleciu zaszły i w Poznańskim ważne zmiany w nastroju wyborców. I wyborcy będą musieli mianowicie zadać sobie pytanie, czy tym razem socyaldemokratyczni kandydaci nie mają więcej widoków niż dotąd przyjsć do ściślejszych wyborów.

Wszędzie, gdzie tego można oczekiwać, wydaje nam się obowiązkiem poznańskich liberalistów oddać swe głosy przyglównych wyborach, a także, w razie, gdy socyaldemokrata stanie do ściślejszych wyborów, i w

ściślejszych wyborach, kandydatowi socyaldemokracyi. Pod względem narodowym socyaldemokrata nie jest lepszym, ale też i nie gorszym od polskiego lub centrowego kandydata, we wszystkich zaś innych kwestjach wewnętrznej [polityki] musi on być uważany jako przeciwnik reakcyi we wszelkiej formie, który w tym samym kierunku działa, co i liberalizm. Z tego dylematu, przed jaki liberali poznańscy zostali postawieni dzięki niezręczności swych kierowników, wybór socyaldemokracyi jest jeszcze najznajniejszem wyjściem“.

Pod parciem reakcyi konserwatywistów zaczynają więc wolnomyślni rozumieć, że obowiązkiem ich jest popierać socyaldemokracyę o ile chcą jako tako uchodzić jeszcze rzeczywistość za liberałów.

Czy poznańscy liberali usłuchają głosu z Berlina, trudno orzec. Bądź co bądź napomnienia te są ciekawą oznaką czasu. W naszej dzielnicy jak w całym państwie wyborcy mają istotnie tylko do wyboru: albo reakcyę, albo socyaldemokracyę.

Bluznierstwa Centrowe. Na Górnym Ślązku odbywają się teraz ciągle po kościołach msze i nabożeństwa za powodzenie centrowych kandydatów. — Mianowicie na kobiety starają się księża temi bluznierczemi komedjami podzielać i niejedna niesie ostatnie grosze na te msze wyborcze.

Takiego spotwarzania i skażenia religii dopuszczają się bezkarnie centrowe sługi, śmiejąc powoływać nawet siły niebieskie do pomocy panom Ballestremom i innym lichwiarzom zbożowym! I po tem wszystkim będą znowu wołali, że to socyaldemokracya poniewiera religijnę uczucia w ludzi.

Dzień wyborów jako święto. Centralny organ partyjny „Vorwärts“ ogłasza następującą odezwę:

„Dzień wyborów jest tak ważnym dniem w życiu obywatela, że powinien być uważany jako dzień świąteczny. Oddawna już stawiano dlatego żądania, aby wybory przypadły zawsze na niedzielę. Ale hypokryzja i taktyczne wyrachowanie panujących partyi sprzeciwiały się dotychczas temu żądaniu. Wobec tego robotnicy powinni się starać przynajmniej drogą spokojnego porozumienia z pracodawcami bodaj część dnia wyborów uzyskać jako święto. Zwracamy się więc z prośbą do wszystkich wyborców stanu pracującego, aby wstąpili w porozumienie z przedsiębiorcami, by przynaj-

mniej od południa w dniu wyborów byli zwolnieni od roboty.

Wybory odbywają się tylko od 10 rano do 7 wieczór. Niechaj żaden wyborca nie zwleka do ostatniej godziny, bo zwykle w lokalach wyborczych panuje w ciągu ostatniej godziny taki natłok, że wszyscy nie mogą wcale zdążyć z oddaniem swych kartek i część musi odejść z kwitkiem, gdy biuro ogłasza wybory za zamknięte. Każdy powinien jak najwcześniej udać się do lokalu wyborczego. Należy to uczynić tembardziej, że wobec nowego regulaminu procedura głosowania zajmuje dla każdego wyborcy znacznie więcej czasu, niż dawniej. Gdy przedtem wyborca meldował się tylko i oddawał wprost swą kartkę, teraz będzie musiał najpierw otrzymać kopertę wyborczą, następnie udać się do osobnej celi lub stołu, tu włożyć kartkę do koperty, a dopiero oddać kopertę przewodniczącemu. Wobec tego niechaj każdy pamięta, że w ostatniej chwili nie zdąży wcale załatwić tej procedury i przez opieszałość pozbawi się sam najważniejszego prawa obywatelskiego!

Ostrzeżenie. Centralna komisya wyborcza na prowincyę poznańską, obrona na ostatnim zjeździe prowincjonalnym, podaje do wiadomości publicznej, co następuje:

„Na mocy uchwały ostatniego zjazdu prowincjonalnego, została obrona do kierownictwa wyborczą agitacyą Centralna komisya wyborcza. Komisya ta ma zadanie popierać radą i czynem pojedyncze komisye okręgowe i starać się o niezbędne do agitacyi wyborczej środki materialne. W tym celu komisya centralna wydała listy składkowe, noszące pieczęć komisji agitacyjnej na prowincyę poznańską. W ostatnich czasach wszakże ukazały się w obiegu listy składkowe, nie noszące tej pieczęci, a wydane przez stronników tak zwanej „P.P.S.“ Pomimo, że na ostatnim zjeździe prowincjonalnym postanowiono w sposóbnie występować podczas walki przedwyborczej i wspólnie środki gromadzić, stronnicy „P.P.S.“ przeciwdziałają obecnie tym postanowieniom. Niniejszem ostrzegamy wszystkich zapisujących datki na listy składkowe, że listy te winny nosić pieczęć komisji agitacyjnej. Listy bez tej pieczęci niechaj towarzysze odrzucają, gdyż względem tychże Centralna Komisya Wyborcza nie ma żadnej kontroli.

Towarzyszy we wszystkich miejscowościach wzywamy zarazem aby pilnie zbierali środki pieniężne.

Z polecenia Centralnej Komisji Wyborczej na Księstwo Poznańskie. Poznań. W. Schulz. Szeroka ul. 21.

Owoce centrowej agitacji. Redakcja „Vorwärtsu“ otrzymała od pewnego wiejskiego robotnika z okolicy Koblencji list z prośbą o przysłanie partyjnych pism z następującym oświadczeniem:

„Przez całe swoje życie nie widziałem jeszcze nigdy na oczy socjaldemokratycznej gazety, ale prasa centrowa, mianowicie koblencka „Volkszeitung“, której abonentem jestem od 25 lat, pracuje dla Was w oczach każdego m y ś l ą c e g o człowieka lepiej jeszcze, niżbyście to sami mogli.“

Tak to prawda, jak oliwa wychodzi zawsze na wierzch. Łgarstwa i demagogia prasy Centrowej w końcu otwierają oczy najprostszym robotnikom i popychają ich wprost w objęcia socyaldemokracji.

Nadużycie władzy biskupiej! Arcybiskup wrocławski Kopp wydał list pasterski, w którym grozi poprostu wyklęciem z kościoła każdemu, kto by oddał głos nie na centrowca, lecz na kandydata Koła polskiego lub socyaldemokracji.

„Proszę i zaklinam was, kochani dycecyjanie, głosi arcybiskup pod koniec, trzymajacie wszystkie pisma, o których mówię i które wam dość wyraźnie wskazałem (mianowicie socyaldemokratyczne! Przep. Red.) precz od waszych rodzin i domów. Inaczej wasi księża, mieliby prawo i obowiązek, odmówić wam błogosławieństwa i łask kościoła tak długo, aż póki nie oddalicie od siebie te niebezpieczeństwa utraty wiary.“

To jest wyraźna groźba! Socyaldemokracji arcybiskup zarzuca, że chce skierować umysły ludzi tylko na ziemskie dobro i uciechy, a sam używa swej władzy duchownej dla tak pozomych ziemskich celów, jak wyborcza szacherka centrowej partyi! Już to zaiste nikt dziś tak nie poniewiera „monarchicznych uczuć“, jak zawodowi obrońcy tronu, i nikt tak nie depce religijnych uczuć, jak książe kościoła!

Już w roku zeszłym pisaliśmy w „Gazecie Ludowej“, kiedy to pan Korfanty rozpoczął swą agitację, że w ostatniej chwili przed wyborami nastąpi upomnienie i groźba, a dzisiaj przepowiedzieć możemy, że najwyżej za dni dziesięć pokorne owieczki od „Górnoślązaka“ wołać będą: „Panie, zgrzeszyłem, odpuść mi!“

Nas socyaldemokratów wystąpienie Koppa ani ziemi, ani parzy, kto jest

przekonanym socyaliŝtą, ten powie sobie: Kopp zostanie Koppem, a ja zostanę jak byłem socyaliŝtą i sto Koppów nie zdoła mnie zwrócić z prawdziwej drogi obrony własnych interesów politycznych. Kopp, przyjaciel i obrońca wyzyskiwaczy-magnatów górnoślązkich i hakatyzmu nie może mieć wpływu na oświadczenie biednego, wyzyskiwanego robotnika górnoślązkiego. Dla socyaliŝtów jest list Koppa grochem o ścianę.

Ale rzecz inna jest list pasterski Koppa przed wyborami w rozumieniu ogólnem. Jest on nadużywaniem religii do szalbierstwa politycznego. Religia z polityką i wyborami nie ma nic wspólnego. Podczas wyborów odbywa się walka stronnictw, walka klas o zdobycie jak największego wpływu na ustawodawstwo. Wmieszanie we walkę tę religii na korzyść jakiegoś stronnictwa, znaczy, według naszych pojęć, poniżyć religię do slugi tegoż stronnictwa. Pytamy się teraz, jakże to można pogodzić ze świętością religii?

Wobec wystąpienia ks. Koppa powinny się oczy otworzyć każdemu robotnikowi, powinien przyjść do przekonania, że burżuazya, aby zapewnić sobie dalsze panowanie, chwytą się wszelkich środków. Odpowiedzią na to być powinno, że 16 czerwca każdy robotnik swój głos oddać koniecznie powinien socyaldemokracji, a Koppa pozostawić magnatom górnoślązkim i lichwiarzom chleba.

Z Zagranicy.

Szwajcarya.

Za przykładem Hollandyi.

I szwajcarscy kapitaliŝci pozazdroŝcili hollenderskim kolegom przeciwstajekowego prawa. „Arbeiterstimme“, organ szwajcarskich związków zawodowych donosi, że w Bazylei majstro- wie pod wrażeniem ostatniego strajku mularskiego stawiają następujące wnioski:

W razie każdego większego albo powszechnego strajku należy utwożyć straż obywatelską; pomiędzy robotnikami należy zawsze zarządzić tajne głosowanie, aby stwierdzić, ilu chce rzeczywiście strajkować, i aby wyzwo- lić w ten sposób „chętnych“ od terroryzmu, który znoszą wszyscy strajkujący obecnej narodo- woŝci mają być wyrzuceni z kraju (!); wszyscy mówcy, którzy podżegają przeciw społeczeństwu, winni być

aresztowani (!); wszyscy urzędnicy, którzy w publicznych miejscach krytykują postępowanie rządu, mają być karani; rząd jest proszony o wypracowanie prawa, któreby za udział w strajkach, narażających ogólną straty (jak w gazowniach, przy telefonach, tramwajach i t. d.), karało więzieniem.

Piękne to marzenia panów kapitaliŝtów w demokratycznej republice!... Na szczęście organizacje robotnicze w Szwajcaryi są dość silne, aby swym wyzyskiwaczom prędko dowieŝć, że te piękne projekty to tylko gruszki na wierzbie.

Norwegia.

Prawo przeciwstajekowe. Zjazd partyjny.

Po zmianach, jakie parlament norweski poczynił w projekcie przeciwstajekowym, wyższa izba odrzuciła cały projekt. Tak więc tymczasowo niebezpieczeństwo, zagrażające Związkowi w Norwegii, zostało uchylone.

W ostatnich dniach maja odbył się zjazd socyaldemokratycznej partyi. Obecnych było 137 delegatów. Po przyjęciu sprawozdania z działalności zarządu, obradowano nad programem wyborów do parlamentu. Główne punkty przyjętego programu są: ochrona prawa koalicyj, powszechne prawo głosowania do parlamentu i rad gminnych od 21-go roku życia, zrównanie okręgów wyborczych co do ilości mieszkańców, ograniczenie prawne dnia roboczego, zniesienie cel i podatków pośrednich, zniesienie militaryzmu, reforma szkolnictwa. — Partya liczy obecnie 256 związków z 13.500 członkami. Związek partyjny dla kobiet ma 400 członków.

Japonia.

Postępy socjalizmu.

Coraz liczniejsze stają się wydawnictwa socjalistyczne w Japonii. Niedawno ukazała się w japońskim języku praca tow. Katajanny o socyaliŝmie gminnym, jednocześnie wyszła książka, poświęcona agitacji socjalistycznej, pod tyt.: „Ciśnienie bogactwa“. Dalej ukazuje się coraz więcej tłumaczeń z niemieckiej literatury partyjnej. Również wydana została przez profesora Matvuzaki specjalna historia niemieckiej socyaldemokracji. Znakiem czasu jest też ta okoliczność, że wszystkie większe dzienniki i naukowe miesięczniki w Japonii na wyŝciگی ogłaszają artykuły o ruchu socjalistycznym.

Rosya.

Antysemitickie prawodawstwo.

W rezultacie hecy antyżydowskiej, wywołanej przez rząd carski, nastąpiło

nowe rozporządzenie co do żydów, stanowiące — jeszcze większe ograniczenie ich praw obywatelskich! Dозwolone ma być, mianowicie żydom, osiedlać się prawnie w tych wszystkich miejscowościach, w zakresie przepisany dla nich prawem, które noszą cechy miast, a gdzie i tak już dotychczas byli osiedleni. Za to zabezpieczeniem będzie odtąd żydom nabywanie nieruchomości i gruntów w całym państwie rosyjskim.

To jest logika caratu! Najprzód wywołuje przez własnych agentów barbarzyńskie rozboje na spokojnych mieszkaniach państwa, potem za karę pozbawia ich jeszcze tych niezbędnych praw, jakie posiadali. Zresztą najobszerniejsza klasa żydowskiej ludności w Rosji — klasa proletaryacka i tak nie nabywała nieruchomości. Za to ona właśnie tworzy część bojowej armii rosyjskich socjalistów, którzy odpłacają caratowi niedługo za wszystkie barbarzyństwa z procentem.

Serbia.

Zmiana rządów.

W czwartek doniosły telegramy, że w Belgradzie, stolicy Serbii, zamordowano króla Aleksandra i jego żonę Dragę oraz kilku ministrów i generałów. Wojsko proklamowało na króla

Piotra Karageorgewicza, potomka rodziny, która już dawniej dzierżyła rządzą Serbii w swym ręku. — Do upadku króla Aleksandra przyczyniły się operetkowa polityka i rząd tak jego jak i ojca jego Milana, stając się pośmiewiskiem całej Europy. Bliższych szczegółów o zjściach tych jeszcze brak.

Proces gimnazystów polskich w Gnieźnie.

W poniedziałek i wtorek toczył się przed Izbą karną w sądzie ziemiańskim w Gnieźnie proces przeciw 21 gimnazystom, oskarżonym o przynależenie do „tajnych związków“.

Oskarżenie opierało się na tych samych podstawach co w procesie gimnazystów toruńskich i akademików w Poznaniu.

W toku rozpraw wykazało się, że komisarz policyjny p. Günther z Poznania przekonany jest o istnieniu jakiejś Ligi polskiej, o której zresztą całe społeczeństwo polskie nie wie. Dalej udowodniono, że gimnazyaści utworzyli sobie towarzystwo i w niem uczyli się geografii, historii i literatury polskiej, czytali „Wiesława“ i „Pana Tsdeusza“, abonowali „Prze-

gląd Wszechpolski“, i „Tekę“, pisma wychodzące we Lwowie, posiadali książkę kasową i kasetkę z pieniędzmi. Niepotrzebnie otaczali się czemś tajemniczym, co wcale żadnego celu nie miało, a wyglądało na zabawkę dziecięcinną, oskarżeniu zaś podsuwało dowody do podejrzywania.

Proces trwał do wtorku wieczna i zakończył się wyrokiem: słuchacz medycyny Jan Szewim na 6 tygodni, Tadeusz Powidzki na 6 tygodni, słuchacz weterynaryi Stefan Piotrowski na 1 tydzień, Roman Grodzki na 2 tygodnie, Tomasz Grzesiewicz na 3 tyg., Józef Janiszewski na 1 tydz., Jan Koliński na 5 dni, Leon Solyga na 3 dni, Maryan Chmielewski na 3 tyg., Michał Kwiatkowski na 3 dni, Stanisław Zielinski na 1 tydzień, Leon Hasiński na 1 dzień, Mateusz Maniewski na 1 dzień, Józef Orański na 3 dni, Wiktor Ostrowski na 3 dni, Mieczysław Estkowski na 3 dni więzienia, oskarżony Jan Janaszewski, Maryan Poprawski i Stefan Kublinski otrzymali nagane; uwolniono zaś Wacława Wrembla, Maryana Celichowskiego, Antoniego Pacyńskiego, Stanisława Wesolowskiego i Zygmunta Tomaszewskiego.

Nasza szkapka.

Przez Maryę Konopnicką.

(Dalszy ciąg.)

I wstrząsnął się, otulając krótkim futerkiem. Ojciec słuchał ze spuszczoną głową. Cały ten dzień był ojciec bardzo wesół; ale równo musiało mu co być, bo jak tylko matka nie patrzyła na niego, odmieniał się na twarzy, zwieszał głowę, a oczy to mu się z siwych aż czarne robiły, taką w nich żalność miał.

Całe pół puda węgla kupiliśmy na odwieczny w sklepiku i ogień tak był, że aż huczało w piecu. Ojciec ławę przysunął do naszego siennika i siadł sobie na niej, matka też się obróciła, żeby na ogień patrzeć i takęśmy się wszyscy wygrzali, że to ha!

Upłynęło znów ze dwa tygodnie. Ojciec niewiele miał zarobku; a to i w domu roboty było dość; tu szmaty upierz, tu strawę uwarz, choć się tam i nie zawsze warzyło, zawsze nie jedno to drugie, a z nas to najwięcej posyłka jaka. Matce też nie było ni lepiej, ni gorzej; uschła tylko strasznie i na twarzy zbielelała, jak chusta: ciężkie kaszle też na nią przychodziły coraz częściej, osobiście na świtanie.

Zaglądały czasem sąsiadki do izby, dziwiąc się matce, że taka zmizerowana.

— Żeby już albo tę, albo w tę stronę pan Jezus dał! — mówiła gwóździarka do ojca.

— Tfu! — splunął ojciec. — Co tam pani takie rzeczy będzie gadała? Cóż to, przykrzy mi się, czy co? Czy my to tylko na zdrowe czasy przysięgali sobie, a na te chore to nie? Czy to ona przy kim, nie przy mnie, nie przy moich dzieciach zdrowie straciła?..

I na tem się skończyło.

A mróz trzymał. Choć się i wiatr na zachód obrócił, zimnisko takie w izbie, że aż para szła. A żelazo trochę pod wieczór, to znów śniegiem miotło tak, że światła widać nie było. Piotruś to już i do ochronki nie szedł, tylko za piecem, albo w nogach matczynej łóżka siedział, taki delikacik! A my z Felkiem piguły ze śniegu robili i walili w siebie na rozgrzewkę.

Jakoś się jednego dnia nie paliło w piecu. Ojciec matkę przydziął derką, a mnie do sąsiadki po kawałek cukru do ziółek posłał. Ale sąsiadka nie miała. Otworzył tedy ojciec do kuferka, czy jeszcze gdzie nie wytrząśnie jakiej okruszyny, bo matka kaszlała tak, że aż się w piersiach coś rwało. Zaraz my we trzech obstarpi ojca, bo w kuferku bywały różne rzeczy, któreśmy rzadko kiedy widywali. Były w pudełku brzytwy ojca, były w drugim korale matczynej, była czarna je-

dwabna chustka, co ją ojciec w wielkie święta na szyję wiązał; była szuba matczynej z czerwoną podszewką, była żółta serwetka w kwiaty na stół, była kapa na łóżko z zielonego persu.

Ale tym razem zupełnie się zawiedli; kuferka był pusty. W kątku tylko, w czerwoną chusteczkę związana, leżała kawalerska harmonijka ojca. Ojciec potrącił ją raz i drugi, szukając odrobiny cukru, jakby się bał ją podnieść i usunąć z kąta. Brzękła i umilkła. Ale Felek już wsadził rękę do kuferka.

— A harmonijka, proszę ojca! — krzyknął, podnosząc czerwone zawiniątko. — Nie możnaby harmonijki?..

— Felek!.. — zawołała matka słabym głosem z łóżka.

Ojciec się zaczerwienił. Felkowi hustczynę z harmonijką odebrał i włożywszy do kuferka, zamknął go na klucz.

Tego dnia bardzośmy długo śniadania nie jedli; a obiadu to też nie było. Myślałem, że mnie ojciec choć po chleb posle, ale, nie, Piotrusiowi tylko dostała się wczorajza kromka. Poszliśmy z Felkiem do sieni w klasy grać, bo nam się dłużyło jakoś. Druga już może była, albo i trzecia, kiedy matka zawołała mnie do łóżka i rzekła zmęczonym, przerywanym głosem:

— Wpadnijno Wicuş do maglarki na Szczyglą — wiesz?..

Kronika.

Towarzysze! We wtorek 16-go czerwca wybory. Pamiętajcie że obowiązkiem każdego iść głosować, aby nie utracić swego głosu, poświęćcie pół dnia lub godzinę tylko ze swego zarobku, ażeby w czasie od godziny 10 rana do 7 wieczorem stawić się w lokalu wyborczym i oddać swój głos. W poniżej wydrukowanym spisie okręgów wyborczych w mieście Poznaniu niech każdy z Was odszuka, w którym okręgu leży jego mieszkanie i gdzie w takim razie wybiera, do którego lokalu iść powinien, aby głos swój oddać. Zdarza się, że w niektórych szkołach są dwa lokale wyborcze, więc niech się dobrze przekona, do k t ó r e g o mu iść potrzeba. Zaoopatrzcie się zawczasu w kartkę wyborczą na naszego kandydata, Józefa Gogowskiego. W y b o r y trwają do 7 wieczór, ale choćbyś był przed siódmą w lokalu wyborczym, a do siódmego głosu nie oddał, to po siódmym już go nie przyjmą, dla tego poświęćmy nieco czasu przed południem, w południe, lub po obiedzie i oddawajmy nasze głosy.

Towarzysze! Potrzeba nam jeszcze dużo takich, którzyby stali przed lokalami wyborczymi z kartkami, potrzeba nam ludzi do kontroli, kto

więc może i komu zwycięstwo partyi naszej leży na sercu, niech nam swe usługi ofiaruje i natychmiast zgłosi się w biurze kartelowem, na Szerokiej ul. 21.

Pamiętajcie Towarzysze, że partya nasza, socyaldemokratyczna, to partya biednych, nie ma ona szeregu sług i pacholków na swe rozkazy, lecz jej wielkość i potęgę stworzyły ofiarności, poświęcenie i solidarność towarzyszy. Nie dajmy się więc wyprzeć innym, ale każdy z nas niechaj się sam przyczyni i stanie w pierwszych szeregach do zwycięstwa klasy robotczej.

Poznań. W niedzielę po południu lub wieczorem włamali się jacyś niegodziwi ludzie do biur związków zawodowych, porozbijali wszelkie zamki, szafy i kazety, zabierając z nich wszelką gotówkę. Zabrali z kasy związku robotników budowlanych około 160 marek, malarzy 40 marek, handlowców 20 marek, robotników portowych 15 marek, z kasy księgarni 108 marek. Razem 300-400 marek. Zbrodniarze nawet najmniejszą skarbonkę rozbili i obrabowali. Dotąd brak wszelkich poślak, lecz spodziewać się należy że podjęte śledztwo zbrodniarzy wykryje.

Fundusze partyjne i innych związków były pewnie zachowane więc ich ręka zbrodnicza nie dosięgła.

— **W dniu wyborów** mają być urzędy telegraficzne otwarte tak długo aż nie oddane

zostaną ostatnie telegramy donoszące o wynikach wyborów do parlamentu. Tak rozporządził najwyższy urząd pocztowy w Berlinie.

— **Komisji kolonizacyjnej** sprzedał p. Prądyński dobra rycerskie Kołaczkowo pod Witkowem oraz folwark Wierzychowska. Przybył więc jeden kolonizator więcej.

— **Gliwice.** Z werku Hegenscheidta wydano dwóch robotników Polaków, jednego z nich, który pracował we werku 23 lata, za to, że go wybrano do Rady kościelnej, drugiego, który pracował 13 i pół roku, za to, że czytał i rozszerzał polskie pisma.

— **Ofiarą badania dżumy** stał się młody, 25-letni lekarz, Dr. Milan Sachs, studujący w Berlinie dżumę. Wystanym został przez rząd austriacki, aby kształcić się dalej na polu studiów bakteriologicznych. Studyował w Zagrzebiu i był już poważnym uczonym, lecz skorzystał chętnie z wezwania rządu, aby uzupełnić swe wiadomości w słynnym, założonym przez prof. Kocha, instytucie dla chorób zakaźnych. Po odbyciu studiów powołanym miał być do Bukowiny. W instytucie Kocha pracował w dziale chorób niebezpiecznych; dział ten postawił sobie dwa zadania: najprzód stwierdzenia dżumy, następnie zyskanie surowicy celem zapobiegnięcia takowej. W instytucie tym, opatrzonym różnemi możliwemi środkami w celu uniknięcia zarazy, wstrzyknął dr. Sachs we wtorek szczurowi jad dżumy. Czy zaniedbał przy tej sposobności jakiegoś

— Ojej... Co nie mam wiedzieć... Pod trzeci...

— Pod trzeci — powtórzyła matka. — To porządna kobieta może kupi żelazko...

— Żelazko? — powtórzyłem, niepewny, czy dobrze słyszę.

— Tylko żeby dopiero zmierzchem przyszła, żeby w podwórzu stróżka nie widziała... No idź...

Chwyciłem czapkę, kiedy mnie zawołała raz drugi:

— Wicus!...

Ale kiedym podszedł, popatrzyła na mnie i rzekła:

— Nic już, nic! Idź...

Byłem we drzwiach, kiedy mnie zawołała raz jeszcze.

Była wpół podniesiona na łóżku, zapadła jej oczy otwarte były szeroko.

— I moździerz... szepnęła tak cicho, że nie dosłyszał ledwie.

Skamieniałem. Doznałem wrażenia, jakby mnie samego sprzedawać miano.

— Moździerz? — powtórzyłem szeptem, nachylając się ku twarzy matki.

Dyszała ciężko, nierówno, w piersiach słychać było świst ostry. Nie odpowiedziała nic, tylko mnie przytrzymała za rękę. Dłoń jej była zimna, wilgotna. Dwa czy trzy razy otwarła usta bez głosu, poółkę jej czoło potem się okryło.

Chwyciła powietrze głębokim do westchnienia podobnym oddechem.

— I rondel — szepnęła z wysiłkiem.

— Rondel? — rzekłem również cichym głosem.

Skinęła tylko ręką, głowa jej opadła na poduszkę, oczy się przymknęły.

Wyleciałem, jak oparzony, trzymając czapkę w garści. W sieni spotkałem Felka.

— Słysz, ty — krzyknąłem mu w ucho. — I rondel, i moździerz, i żelazko, wszystko ci het przedajem?

— Siarczyste! — rozsiął się Felek i wyskoczył w górę na tę uciechę, trzasnąwszy się dłońmi po udach. Ten skok, to była najlepsza sztuka w całym repertuarze jego. Nigdy mu w nim dorównać nie mogłem. Rzucił się w powietrze tak łatwo, jak ryba w wodę. Zaraz też we dwóch poleciliśmy na Szczygłą, bo Felek ambitny był i nigdy mi o włos przed sobą nie dał.

Ale maglarka nie chciała wiele ze mną gadać. Powiedziała, że jej rondel nie potrzebny, a moździerz i żelazko ma swoje. Wyszliśmy oburzeni.

— Dzisz babę! — krzyknął Felek. — Rondel jej niepotrzebny! Taki rondel, jak nasz, i jej niepotrzebny!

Z błyszczącymi oczyma czekała matka; a gdy jej o skutku naszej wyprawy powie-

dział, westchnęła, jakby doznawszy wielkiej ulgi.

Przed wieczorem jednak znów mnie zawołała i kazała biec po „handla“. Wylecieliśmy obaj z Felkiem, uszczęśliwieni, że się jeszcze ta sprawa nie kończy. „Handel“ przyszedł, obejrzał żelazko, obejrzał moździerz, obejrzał rondel, i wykrzywiwszy wzdardliwie usta, powiedział, że to wszystko na smelc tylko chyba. Żelazo przepalone, moździerz mały, rondel cienki i nitowany z boku... Za trzy te sztuki razem dawał dziesięć złotych.

Porwała się matka i na łóżku siadła, — Co?... Dziesięć złotych?... Sam moździerz kosztował pięć złotych i trzynaście groszy! — A żelazko!... A rondel!

— Nu, na smelc — zaczął „handel“. Ale nie dopuściła go do słowa, i trzęsącą się ręką drzewi mu pokazywała.

— Idźcie!... Idźcie!... Niech was moje oczy nie widzą!... Nie wy jedni na świecie. I posłała natychmiast po innego „handla“, po Rudego, co od nas stół ostatni kupił.

Lubiliśmy bardzo tego żydka, bo koncepty różne, kupując ów stół, prawil, a za odniesienie go na drugą ulicę mnie i Felkowi po orzechu dał. Prawda, że Felków był dziurawy, ale cały dzień na nim gwizdał, że to niby kolej odchodzi. Poleciliśmy tedy po Rudego. Szwarzgotał na rogu przed sklepikiem z tym pierwszym, który od nas wy-

środka bezpieczeństwa, czy też przytem zranił się nieznacznie, nie można było dotąd stwierdzić, dość że w nocy na środę zachorował nagle, jak sam początkowo mniemał, na zapalenie gardła. Oddano go do lazaretu w Charlottenburgu, gdzie znów stwierdzono zapalenie płuc; lecz niezadługo spostrzegli pielęgnujący go lekarze jakieś dziwne symptomy, z których dr. Otto, ordynujący lekarz lazaretowy powziął podejrzenie dżumy. Bakteryologiczne zbadanie płwocin chorego potwierdziło podejrzenie dr. Ottona, natychmiast więc przewieziono chorego do ściśle izolowanego przedziału, gdzie w piętek padł już ofiarą swojego zawodu. — Przeciw rozszerzeniu się dżumy przedsię wzięto jaknajściślejsze środki. Radzili nad niemi: ministerstwo oświaty, wybitni bakteriologowie, prezydum policji w osobie prezesa Borriasa i wielu innych wybitnych osób. Przedewszystkiem podano desinfekcyi mieszkanie zmarłego i wszystkie należące do niego przedmioty, następnie osadzono w barakach osoby mające jakakolwiek z nim styczność, a więc rodzinę, u której mieszkał, lekarzy dozorujących go, posługaczy lazaretowych itd.

Zatonięcie francuzkiego parowca. Na brzegu Marsylii zderzył się francuzki okręt „Insulaire“ z parowcem „Liban“ i zatopił go. Ostatni miał około 200 pasażerów, z których, według najnowszych telegramów, 117 zatonięło. Około 40 osób uratowały parowce „Blechamp“ i „Rakoczy“; 40 znów osób,

szedł. Zaraz jednak worek z butelkami na plecak poprawił i za nami poszedł.

Ale obejrawszy moździerz, rondel i żelazko, dawał za nie tylko dziewięć złotych i szesnacie groszy; mówił też, że moździerz to się na schnellc nie zda. Matkę aż febra trzęsła, i choć się ruszyć prawie nie mogła na łóżku, wyrwała przeciw Rudemu rondel i puściła go na ziemię. Jęknął, jak dzwon rozbity.

Dziwnego wrażenia doznałem, słuchając tego jęku. Zdawało mi się, że jęknęły węgły naszej izby.

Matka zasłoniła oczy i zaczęła płakać.

Nim wieczór przyszedł, było u nas jeszcze z pięciu „handłów“; ale co jeden, to mniej dawał; chodź o dwa, o trzy grosze, ale mniej. Szwargotali, kłócili się między sobą, wyrwali sobie nasz moździerz i nasze żelazko, hałas był większy, niż na Pocięgowie.

Felek tylko mnie poszczypywał z tej uciechy.

— To ci heca! — wołał, dusząc się od tłumionego śmiechu, i dla ulżenia sobie, wywinął pysznego kozła.

Powynosiły się nareszcie żydy, zaduchu w izbie narobiwszy; rondel, żelazko i moździerz stały rzędem przy matce na ławie. Patrzyła na mnie wzrokiem smutnym, zmęczonym, osłupiałym prawie. Ale gdy mróz coraz większy na noc brał, a Piotruś, zwy-

pomiędzy nimi około 17 majtków zabrał na pokład parowiec „Balkan“. Gdy pierwsza łódź ratunkowa podpłynęła na mniejwięcej dziesięć metrów do „Libanu“, pochylił się ostatni nagle i pogrążył w wodzie razem z mnóstwem osób, czepiających się rozpaczliwie jego lin i masztów. W nadpływających lodziach usłyszano rozdzierający okrzyk, po którym nastąpiła śmiertelna cisza. W chwilę potem eksplodowały maszyny zanurzające się w wodzie parowca i posłyszano przeciągłe syczenie i kotłowanie wody.

— **Niefortunny hołd.** Gdy za bytności cesarza Wilhelma II w Frankfurcie nad Menen jechała para cesarska powozem przez miasto, usiłowała jakaś entuzjaska wrzucić w powóz bukiet kwiatów, celowała jednak tak niezręcznie, że bukiet odbił się z wielką siłą o hełm cesarza, tak że cesarowa mocno się przestraszyła. Niefortunna hołdowniczka zabrana została na odwach policyjny, gdzie stwierdzono jej stan i nazwisko, następnie wygłoszono jej kazanie w bardzo surowym tonie o niestosowności takich manifestacji.

Pokwitowanie.

Na fundusz wyborczy soc. dem. partyi w Poznaniu złożyli:

Wasielewski 2 marki; K. M. i Frieemann po 1 marce; R. B., Popka, Zaremba,

czajnie bąk niewytrzymały, piszczeć zaczął, że mu zimno, że głodny, kazała mi matka biec do stróżki i zapytać, czy żelazka nie kupi...

Ale stróżka nie zapomniała widać owej matczynej odmowy. Odęła się też zaraz jak karmelicka bania.

— Jak będę miała kupować, to se nowe kupię! Co mi tam po starym gracie!

Kiedym to powtórzył matce, ogień uderzyły na nią.

— Nie, to nie! — zawołała głosem drżącym z gniewu. — Widzicie ją! Grat!... stary grat!... Jaka pani! Jak pożyczyc, to jej było dobre, a jak kupić, to stary grat! Poczekaj ty flądre.. jęzdo...

Zakaszła się i za piersi chwyciła, ale jej nie było co popić dać, bo ziółka dawno wyszły.

— A to ci tyjatr.. — szepnął Felek, szczypanwszy mnie do bolącego.

— Wicus! — odezwała się matka przerywanym głosem — biegajno do tego najpierwszego „handla“; co dziesięć złotych dawał. Do tego czarnego, wiesz? Niech przychodzi. — I przymknąwszy zmęczone oczy, szepiała:

— Za psie pieniądze sprzedam, zmarnuje, a tobie, jęzdo, flądre jedna, wara od starych gratów na ludzki dobytek wydziwiać.. Nie użyjesz! Nie użyjesz!

Ignasiak, Marecki, Majohrzak, Bartoszewski po 50 fenygów; Zakomy, Dajerling, Kordylewski po 30 fenygów; Jostkowiak, Stefanik, Kłosiak, Kaczmarek, Guliński, W. Dorn, Hópel po 25 fenygów; Frankowski, Gałęski, Ramka, Nieke, Franzke, Nowacki, Jankowski, Pitschmann, Michalski, Grundmann, Bartkowiak, Jarzyński, Nowaczyk, Przybylski, Ciemiński, Dochniak, Kitzmianiak, Ratajczak, Mandziawiak, Plotkowiak po 20 fenygów; Sikora, Wyrwa, Dębiński, Cieślak, Brzozowski, Kurek po 15 fenygów; M. K., J. N., Hópel, Bartkowiaków 4-ch, Napierała, Sobocki, Parwicki, Brzanowski, Nowak, Kunze, Balwiński, Knoze II, Plich, Pitschmann po 10 fenygów, Komorniczak 5 fenygów.

Poznań, 12 czerwca 1903.

Kasyer Komisji Agitacyjnej
M. Kasprzak.

Na „Gazetę Ludową“ otrzymano od S. W. z Londynu 77 marek; S. z Królewskiej Huty 2 marki; P. z Gorna 2 m.k. 50 fenygów. Poznań, 13 czerwca 1903.

Ekspedyca „Gazety Ludowej“.

Kalendarz zebrań.

Zebrań w Poznaniu odbywają się na sali p. K. Berndta, ul. Zwierzynkowa 10.

W niedzielę 14 czerwca: Zabawa murarzy.

I umilkła, wyczerpana zupełnie.

Felek aż się piętamami po łytkach bił, tak że mną po żyda leciał. Myśleliśmy, że go Bóg wie gdzie szukać przyjdzie, a on prawie wprost naszej bramy stał, ręce za pas u chałata założył i bokami spłwiał. Zupełnie, jakby czekał na nas. Kiedy Felek podłeciawszy szturchnął go w łokieć, błysły mu oczy zamrużone, jak kotu i pociągnął nosem. Poszedł za nami prędko, skwapliwie. Ale i on teraz więcej dać nie chciał, jak równe dziewięć złotych. To „równe“ mówił takim głosem, jakby do owych dziewięciu złotych przynajmniej z pół rubla dokładał.

Matka znów się zapaliła na twarzy.

— Człowieku! — krzyknęła. — A toż że tego nie ubyło! A tożście pierw dziesięć złotych dawali. A toż że samo!

— Nu, to co, że to samo? — odrzekł flegmatycznie „handel“.

— Ja się namyślał..

— Dajcież już tak dziesięć złotych, jakeście dawali.. Mieścież sumienie!..

— Nu, ja sumienie mam! Zeby ja sumienia nie miał, toby ja ośm złotych dał, a że ja sumienie mam, to ja Jam równe dziewięć.

— Ażebym was Bóg ciężko skarał za moją krzywdę — jęknęła matka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W poniedziałek 15 czerwca:
Zebranie ludowe, wieczorem o godzinie 8.

We wtorek 16 czerwca: Pu-
bliczne zebranie partyjne, wiecz o godz. 8.

Biuro kartelu

znajduje się
w Poznaniu, Szeroka ulica nr. 21.

Okręgi wyborcze miasta Poznania.

Okręg 1.

Lokalem wyborczym jest sala modelacyjna
numer 13 w sklepie gmachu szkoły budo-
wniczej, Rybaki 17.

Do 1 okręgu przynależą ulice: Kwiatowa
4, Brünnecka reduta, Rybaki 1-30,
Strzałowa 2-7, Łąkowa 1-6, i 8-15,
Kwiatowa (2, 3), Rybaki (31-34), ul.
Kopernika (7), Łąkowa (7).

Okręg 2.

Lokalem wyborczym jest sala gimnastyczna
przy placu Zielonym.

Do 2 okręgu przynależą ulice: Kopernika
1-6 i 9-10 a, Długa 4-11, 14 i 16,
Strzelecka 2-26 i 28-32, Łąkowa 16,
Rybaki (35, 36), Kopernika (1, 8), Długa
(15), Strzałowa (1), Strzelecka (27),
Łąkowa (17).

Okręg 3.

Lokalem wyborczym jest szkoła przy ulicy
Wszystkich Świętych 1, wejście wschodnie na
parterze na prawo, pokój nr. 8.

Do 3 okręgu przynależą ulice: Wszyst-
kich Świętych 1, 3, 6, plac Bernar-
dyński 1-4, Wielkie Garbary 1-14 i
41-59, Zielona 1-5 i 7, Długa 1-3,
17, 18, Nowy Rynek 2 i 13-17, re-
duta Rödlera przy ul. Wałowej, Wszyst-
kich Świętych (2, 4, 5), plac Bernar-
dyński (5), Zielona (6), Długa (19), ul.
Posadowskiego (22-36), za Bramką (1,
2, 8, 9), Kozia (1).

Okręg 4.

Lokalem wyborczym jest sala hotelu Saskie-
go (Ahlersa), Wrocławska 15, I-sze piętro
na prawo.

Do 4 okręgu przynależą ulice: Wrocław-
ska 1-40, Jezuicka 2-9 i 11, Kła-
sztorska 10, 11, Szkólna 10-15, Gołębia
1-2, 4 i 5, za Bramką 3-7 i 10-15,
Kozia 2, 6, 13, 30, 31, 32, Wszystkich
Świętych (7 i 8), Jezuicka (10), Kła-
sztorska (12, 13), Nowy Rynek (1), Murna
(3), Nowa (1), plac Piotra (1), Szkólna
(2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 i 9), Gołębia (3, 6),
Kozia (3, 4, 5, 7, 8, 9 i 10, 15, 22).

Okręg 5.

Lokalem wyborczym jest w starym ratuszu
na pierwszym piętrze sala B.

Do 5 okręgu przynależą ulice: Stary
Rynek 1-100, Wodna 2-13 i 15-28,
Butelska (16, 17), Franciszkańska (1),
Wielkie Garbary (15), Jezuicka (1, 12),
Klasztorna (7, 8 i 9, 14-25), Kramar-
ska (3-16), Nowy Rynek (3-12),
Nowa (11), Słusarska (7, 10), Zamkowa

(6), Szkólna (1), Sieroca (1-8), Wodna
(1), Kozia (16-21, 23-29 i 33).

Okręg 6.

Lokalem wyborczym jest w szkole przy Ma-
łych Garbarach 12, na parterze na lewo na
przodku, klasa Va, wejście z Małych Garbar.

Do 6 okręgu przynależą ulice: Szeroka
1-27/29, Butelska 1-9, 11-15, 18
do 23, Wielkie Garbary 16-21, 23 do
33, 35-40, Klasztorna 2, 5, 6, Słu-
sarska 4-6, Butelska (10), Dominikań-
ska (1), Wielkie Garbary (22, 34), Kła-
sztorska (1, 3, 4), Kramarska (1), ulica
Posadowskiego (37-39), Szyperka (1),
Słusarska (1/2, 3), Szewska (21), Sta-
wowa (8), Wodna (14).

Okręg 7.

Lokalem wyborczym jest w szkole przy Ma-
łych Garbarach 12, na parterze na prawo
w tyle klasa Vc, wejście z ulicy Stawowej.

Do 7 okręgu przynależą ulice: Domini-
kańska 2-6, Żydowska 1-31, 33 i 34,
Kramarska 19, 20, 23, 25, Marszta-
lerska 1-3, Mokra 1-4, Szewska 1-20,
Wroniecka 1-25, Dominikańska (7),
Fryderykowska (33), Żydowska (32),
Kramarska (2, 21/22, 24, 26), Marszta-
lerska (4/5 i 6/7 i 8), Stawowa (6, 7,
9, 10, 11, 12 i 14).

Okręg 8.

Lokalem wyborczym jest sala restauracyjna
rzeźalni, Tama Garbarska 7/9.

Do 8 okręgu przynależą ulice: Dziel-
nic Barlebena 1-9, Tama Garbarska
1-28, Małe Garbary 1-10, 12 i 14,
fort Haakego i Mała Słuzka, Młyn na
Kernwerku, Przepadek 1-4, Piaskowa
1-8, Szyperka 2-22, szkuty przy le-
wym brzegu Warty, Stawowa 1-5 i 13,
ul. św. Wojciecha (31), Małe Garbary
(11), Piaskowa (9/10).

Okręg 9.

Lokalem wyborczym jest szkoła przy placu
Sapieżyńskim 10 a, na parterze na lewo, po-
kój num. 1, klasa VII b.

Do 9 okręgu przynależą ulice: Dzielnic
św. Wojciecha 2-7, ul. św. Wojciecha
1-3, 5, 7 i 11-30, plac Działowy
(włącznie z koszarami św. Wojciecha)
2-11, plac Sapieżyński 2-5 i 7-11,
Wolnica 1 i 3-7, Dzielnic św. Woj-
ciecha (1), ul. św. Wojciecha (4, 6, 8,
9, 10), plac Sapieżyński (6), Wolnica (2).

Okręg 10.

Lokalem wyborczym jest szkoła przy ulicy
Wszystkich Świętych 1, na parterze na lewo,
pokój num. 1.

Do 10 okręgu przynależą ulice: Kąpielowa
1 i 2, Na Tamie 1 i 3-8, Grobla
1-29 a, ulica Posadowskiego 4-12 i
14-21, Chwaliszewo 68-76, Wierz-
bowa 1 i 2, Kąpielowa (3) Tylne Chwa-
liszewo (1, 2, 28), ul. Posadowskiego
(1, 2/3, 13).

Okręg 11.

Lokalem wyborczym jest szkoła Przy Tumie
7, na parterze na prawo na przodku, po-
kój numer 2.

Do 11 okręgu przynależą ulice: Wenecka
1-11/12, Targowisko 1-4, Chwaliszewo

wo 1-43 i 51-67, Tylne Chwaliszewo
(3-7, 9-19), Wenecka (14-49).

Okręg 12.

Lokalem wyborczym jest szkoła Przy Tumie
7, na parterze na prawo w tyle pokój nr. 3.

Do 12 okręgu przynależą ulice: Tama
Berdychowska 1-16, Przy Tumie 1-18,
Sienna 1 i 3-14, Kanonierska 3-6,
fort Radziwiłła, fort Raucha, św. Roch
1-22, szkuty przy prawym brzegu
Warty, Wieżowa 1-10, Nadbrzeźna
1-10, Chwaliszewo 44-50, Tylne Chwa-
liszewo 8, 20, 21, 23-27, Zagórze 1
do 15, Na Tamie (2), Sienna (2), Tylne
Chwaliszewo (22), Kanonierska (1, 2).

Okręg 13.

Lokalem wyborczym jest szkoła przy ulicy
Bydgoskiej 4, pokój nr. 2, wejście północne,
na parterze na lewo.

Do 13 okręgu przynależą ulice: Bydgo-
ska 1-7, Cybińska 1-10, 12 i 13,
Ostrówek 1-20, [Filipińska 1-6, fort
Prittwitz, rynek Śródky 1-16, ulica
Środki 1-9, Seminaryjska 1-8, War-
szawska 1-16, Zawady 1-31, domek
forteczny przy poznańsko-toruńskiej ko-
lei żelaznej, Cybińska (11).

Okręg 14.

Lokalem wyborczym jest lokal restauracyjny
Blatta, Wilhelmowska 28, wejście z dzie-
dzińca na prawo na parterze.

Do 14 okręgu przynależą ulice: Podgó-
r 1-9 i 10a-14, Franciszkańska
Fryderykowska 1-6, 31-3^o
2-8 i 10, Góra Przemysława
Zamkowa 1-5 i 7, Sieroca
Wilhelmowski 1-19, ul. Wilhelmowska
1-9, 11-13, 15, 17a-21, 23-28,
31 i 32, Kozia 12, Podgórna (10),
Kramarska (17), św. Marcina (74-78),
Murna (1, 2, 4), Nowa (9), Rycerska
(1), plac Sapieżyński (1, 12), ul. Seeckta
(5, 6), Teatralna (4), Sieroca (7), Wil-
helmowska (10, 14, 22), Kozia (11, 14).

Okręg 15.

Lokalem wyborczym jest sala gimnastyczna
szkoły średniej dla chłopców przy ulicy
Naumana 4.

Do 15 okręgu przynależą ulice: Frydery-
kowska 7-30, plac Królewski 1, 4, 5,
5a, 6, 6a, 10, Lipowa 1-4 i 7-9,
Magazynowa (włącznie z koszarami ar-
tyleryjskimi) 1-6, Młyńska 1-6 i
9-13, ul. Seeckta 1-3 i 7, reduta
Walderseego, plac Działowy (1), pl.
Królewski (7, 8, 9), Lipowa (5),
Młyńska (78), Naumana (9, 10),
Seeckta (4), Teatralna (1)
ska (29, 30).

Okręg 16.

Lokalem wyborczym jest sala rysunkowa
szkoły średniej dla chłopców przy ul. Nau-
manna 4, na pierwszym piętrze na lewo,

Do 16 okręgu przynależą ulice: Kavalier
Bonin, Królewska 1-21, brama Kró-
lewska, Przed bramą Królewską, (ży-
dowski lazaret), ul. Naumanna 2-8
i 11-16, Teatralna 2, 3, 3a i 5-7,
reduta Tietzena, ul. Wiktoryi 1-6 i
26-28, plac Królewski (2, 3),
Naumanna (1, 17).

Robotnicy. Rólnicy.
Obywatele.

Oddawajcie 16 czerwca, w dniu wyborów do parlamentu, głosy Wasze na kandydata ludu roboczego

Juliusza Zarbock,

mistrza szewskiego,

w Bydgoszczy, Hippelstr. 26.

Protestujcie przeciw wyzyskowi i uciemieniu! Dajcie odprawę posłom z partii dworskiej, którzy rządowi pruskiemu dostarczają środków na powiększenie wojska i marynarki; którzy dopomogli, że taryfa cłowa stała się prawem aby lud do ostatka wygłodzić!

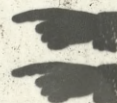
Dnia 16 czerwca wybiera każdy rozumny człowiek

Juliusza Zarbock.

Abonujcie



„Gazetę Ludową“,



bo ona jedynie tylko broni wolności słowa i prawdę mówi.



BIBLIOTEKA KÓRNICKA

Cz.

24077/24
1903

